

[https://www.rp.pl/Plus-Minus/310119915-Czy-pochlonie-nas-chinski-kapitalizm-roju.html%20?smclient=64cbd2f3-a4f8-11e6-a65d-002590e45e04&utm\\_source=salesmanago&utm\\_medium=mailing&utm\\_campaign=Newsletter\\_Plus\\_Minus](https://www.rp.pl/Plus-Minus/310119915-Czy-pochlonie-nas-chinski-kapitalizm-roju.html%20?smclient=64cbd2f3-a4f8-11e6-a65d-002590e45e04&utm_source=salesmanago&utm_medium=mailing&utm_campaign=Newsletter_Plus_Minus)

Aktualizacja: 12.10.2018, 23:10

Publikacja: 12.10.2018

## Czy pochłonie nas chiński kapitalizm roju?



Rzeczpospolita, Mirosław Owczarek

### Grzegorz Lewicki

Tylko zachodnia etyka dzieli nas od koszmaru, jakim będzie rozwój techniki według zasad „czystego” kapitalizmu. Europa już niebawem ulegać będzie intensywnej „konfucjanizacji” poprzez ideały niosące w pakiecie roztopienie jednostki w sile kolektywu.

Rok 1938. Japończycy zajmują chińską Mandzurię. Pod szyldem centrum uzdatniania wody powstają sale kaźni, tzw. Jednostka 731. Przebywają w nich pacjenci pozyskani podczas wojny, kilkaset tysięcy osób zredukowanych do roli ciepłej, biologicznej masy. Tylko kreatywność naukowców ograniczała zakres prowadzonych tu badań: testowano m.in. reakcję przytomnych pacjentów na wycinanie mózgu, odcinanie obu rąk i przeszywanie do przeciwległych ramion, łączenie przełyku z jelitami, zarażanie cholerą czy reakcję dzieci na okaleczanie ich w łonie matki. Badano też kinetyczne efekty eksplozji granatu wkładanego w różne zakamarki ciała. Ku pożytkowi ludzkości

naukowcy skrupulatnie zapisywali wyniki na kartkach, tworząc wielką, ociekającą krwią bazę danych. Nic dziwnego, że po przegranej przez Japonię wojnie za takie działania spodziewali się konsekwencji. A jednak Stany Zjednoczone złożyły propozycję: „udostępnicie kartki, a przymkniemy oko”. Tak oto – nie pierwszy raz w dziejach – użyteczność wygrała z etyką. A cierpienia niewinnych zasilily pulę wiedzy ludzkości.

Kartkami z danymi wykupiło się zresztą także wielu zbrodniarzy niemieckich. Ich eksperymenty w Ravensbrück przeżyła m.in. przyjaciółka Karola Wojtyły Wanda Półtawska. Transakcja Niemców z aliantami była taka sama: wiedza za nietykalność, użyteczność za etykę. W zasadzie wstyd przyznać, lecz relatywnie największy postęp w naukach medycznych XX wieku dokonał się właśnie podczas wojny, a nasze podręczniki medycyny byłyby o wiele uboższe bez cierpień pomordowanych. Czy działa tu heglowska zasada, według której rozum nawet ze zła próbuje wyciągnąć dobro? A może raczej taka, według której cynizm ludzkości krok po kroku prowadzi nas do piekła na ziemi?

## **ZDERZENIE ETYK WSCHODU I ZACHODU**

Oczywiście w czasach pokoju, Facebooka i Instagrama, aparatów fotograficznych w każdej kieszeni nie dałoby się łatwo ukryć koszmarnych eksperymentów naukowych przeprowadzanych na skalę masową. Tym bardziej że w ramach globalizacji i współpracy międzynarodowej wydawało się, że normy etyczne stają się stopniowo mniej lub bardziej wspólne. Ale to się zmienia. Choć dziś światowa opinia publiczna krytycznie reaguje np. na badania związane ze szkodzeniem płodom czy wdrażanie technik masowej inwigilacji, to jednak globalny konsensus etyczny w nauce nie wisi w próżni. Jest i od zawsze był wypadkową sił cywilizacji – czyli grup państw o podobnych wartościach.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat my, część kultury Zachodu, nie byliśmy tego świadomi. Wszystko dlatego, że przyjęte normy etyczne gwarantowała przewaga Zachodu. To właśnie Zachód, mniej więcej od rewolucji przemysłowej XVIII wieku, intensywnie promieniował wartościami na inne cywilizacje, takie jak islamska na Bliskim Wschodzie czy konfucjańska w Azji Wschodniej. Ale Zachód słabnie. Jak policzyliśmy z Piotrem Arakiem w ramach Indeksu Mocy Państw ([statepowerindex.com](http://statepowerindex.com)), choć Zachód jest dziś najpotężniejszą cywilizacją, sytuacja dość szybko się zmienia. Za kilkadziesiąt lat moc Zachodu liczona jako suma wpływów (militarnych, ekonomicznych, kulturowych, dyplomatycznych etc.) ustąpi mocy Wschodu – czyli cywilizacji konfucjańskiej, z Chinami jako najsilniejszym graczem. Konsekwencją będzie nie tylko ekspansja geopolityczna, ale też etyczna. Świat, w którym dominuje dziś indywidualistyczna etyka zachodnia, stanie się światem dwóch konkurencyjnych etyk.

Czarnowidztwo? Nie, realizm. – Będziemy świadkami niesamowitego przodownictwa Chin w rozwijaniu [wielu] produktów i usług – powiedział ostatnio Eric Schmidt, były szef Google'a. – Ale istnieje niebezpieczeństwo, że razem z tymi usługami i produktami będzie rozprzestrzeniać się też inny model zwierzchnictwa – z cenzurą, kontrolą i podobnymi rzeczami – dodał.

Choć Schmidt nie użył języka teorii cywilizacji, tak naprawdę mówi o tym, że etyka konfucjańska zacznie bić po głowie zachodnią i że jej ekspansja zmieni świat na dobre. Wiele zwesternizowanych regionów globu będzie powoli ulegać pokusom etyki,

w której interes grupy stoi bezwzględnie ponad interesem jednostki, a stabilność jest ważniejsza niż wolność. Według tej etyki zapłodniona komórka jajowa, prawa i jednostki czy godność ludzka nie są rzeczami, o które jakoś bezwzględnie trzeba walczyć.

Paradoksalnie motorem rozwoju etyki Wschodu będzie logika czystego kapitalizmu i jej prymat zysku. To właśnie kapitalizm buduje mosty między Zachodem i Wschodem. Podczas gdy Zachód od dawna oferował światu pakiet „kapitalizm plus liberalna demokracja”, najpotężniejsze państwo Wschodu, Chiny, oferuje pakiet „kapitalizm plus komunistyczny autorytaryzm” – a więc coś, co wydawało się do niedawna taką sprzecznością jak czarny śnieg. Ale działa. I Wschód będzie tym kapitalizmem kusił: „chcesz wejść na nasz rynek? Proszę bardzo, dostosuj się do nieliberalnych reguł i zarabiaj, albo do widzenia”.

Taką właśnie ofertę złożono w Chinach firmie Google: albo cenzurujecie, albo znikacie z rynku. Google miał twardy orzech do zgryzienia i na razie nie wszedł na chiński rynek z wyszukiwarką ukrywającą strony nt. praw człowieka, religii czy demokracji. Jednak jak długo jeszcze? Zanim Google się namyśli, konkurencja schowa moralne rozterki do kieszeni i po prostu będzie współpracować w tworzeniu drugiego, cenzurowanego internetu. Chiński rynek jest tak wielki, że nieważnie na niego już dziś wielu w Google'u wydaje się nieracjonalne.

Przykład firmy z Mountain View pokazuje, że pokusa zysku i rozwoju w zamian za kompromisy etyczne będzie w XXI wieku rosła – wprost proporcjonalnie do wzrostu potęgi konfucjanizmu. Idę o zakład, że jeśli Chiny dalej będą się rozwijały w obecnym tempie, Google stwierdzi, że użyteczność jest ważniejsza niż pewne wartości. W ten sposób, krok po kroku, zachodni biznes nastawiony na zysk będzie stawać się bardziej „konfucjański”. To prawdopodobnie jedna z reguł dziejowych: kapitalizm bez aksjologii nasiąka wartościami strony silniejszej.

## KAPITALIZM ROJU

Wraz z rozwojem Azji na naszych oczach rodzi się postliberalny kapitalizm roju, którego efektywność opisywał już Aldous Huxley w „Nowym wspaniałym świecie”. To kapitalizm, w którym stabilność jest ważniejsza od spontaniczności, bezpieczeństwo od wolności, a grupa od jednostki. W pełni zgodny z filozofią konfucjańską. Jego ekspansja doprowadzi do świata, w którym indywidualizm nie zginie, ale rozplynie się, zemrze śmiercią naturalną. A nauka zostanie „uspołeczniona”, ściśle kontrolowana i przestanie być niepodległym wysiłkiem wolnych dusz. To świat rodem z legendy o Wielkim Inkwizytorze z prozy „Braci Karamazow” Dostojewskiego. Wizja ta mówi o świecie rządzonym przez dobrotliwego tyrana, który zrozumiał, że ludzka wolność prowadzi do wojen i cierpienia. Dlatego zabiera on ludziom wolność, dając w zamian stabilne, przewidywalne życie według schematu oraz powierzchowne, zmysłowe szczęście. Wielki Inkwizytor nie ma lekko – zmuszony jest wręcz aresztować powracającego Chrystusa, bo jego idee mogą wywrócić stabilny dotąd porządek.

Partia Komunistyczna też Chrystusa aresztowała – szczególnie pod wodzą obecnego prezydenta walka z monoteizmami trwa w najlepsze, niezależne kościoły są zamykane, a za prowadzenie dzieci na mszę grozi więzienie. Partia traktuje bowiem Jezusa jako wąglika zachodniej etyki, sprzecznej z etyką konfucjańską. Naczelnicy psychologowie dobrze wiedzą, że miliard pracowników fabryk wierzących w godność

ludzką i prawa człowieka to większe zagrożenie dla porządku niż miliard osób splecionych w konfucjańskim roju, do tego ograniczonych i kontrolowanych odpowiedzialnością zbiorową przez swoje guanxi (czyli relacje zależności rodzinnych, towarzyskich i zawodowych, które stanowią źródło poczucia własnej wartości i pozycji społecznej).

Na pozór może to brzmieć jak filozoficzna paplanina. Niestety, tylko pozornie. Konkretnie etyki mają swoje konsekwencje – wpływają zarówno na ewolucję społeczeństwa, jak i kierunek rozwoju techniki. Doskonałym przykładem jest tu system zaufania społecznego – wdrażany obecnie w Chinach system kontroli totalnej, który – mimo skojarzeń z „Rokiem 1984” Orwella – nie budzi masowych protestów.

Choć w Chinach codziennie dochodzi do co najmniej kilkuset masowych demonstracji w związku z korupcją, nadużyciami władzy czy wynagrodzeniami, nikt nie protestował, kiedy władza zaczęła śledzić każdą myśl obywateli dzięki najnowszym technologiom. System ten działa trochę jak Facebook – każdemu obywatelowi przypisywane są „lajki”, czyli punkty zaufania – nie tylko za własne praworządne działania (płacenie podatków, niekaralność), ale też za konkretny profil zawodowy (więcej np. za pracę w państwowce), a nawet za pochodzenie czy krąg znajomych: jeśli w twojej rodzinie albo guanxi, szerszej sieci kontaktów, jest ktoś zaufany, automatycznie dostajesz więcej punktów, ale jeśli ktoś jest podejrzany, to odium spada też na ciebie – i dostaniesz punkty ujemne za ojca, siostrę czy kolegę z pracy. W ten sposób partia kreuje nie tylko posłuszeństwo, ale też wzajemną kontrolę (nie chcesz mieć do czynienia z ludźmi, których działanie ci szkodzi!).

To wszystko stało się możliwe dzięki zdobyczom technologii, takim jak: geolokalizacja śledząca twój ruch; profilowanie twojej historii w internecie dające dostęp do myśli i potrzeb; system rozpoznawania osób w tłumie, dzięki danym z 200 mln kamer; śledzenie historii zakupów w sklepie, a wreszcie sztuczna inteligencja osądzająca działania obywateli, przydzielająca punkty w skali 0–900 i spajająca system w świetnie działającą całość.

We wrześniu reporter Matthew Carney z ABC Online sprawdził, jak działa system, pytając samych Chińczyków. Dla Dandan Fan, pracowniczki marketingu, z pewnością jest potrzebny. – Ludzie w każdym kraju na świecie chcą stabilnego i bezpiecznego życia – mówi reporterowi. – Chcemy sobie wzajemnie pomagać, kochać się, a także wspierać wszystkich innych, aby żyli dostatnio – dodaje mąż Dandan, urzędnik partyjny. M.in. dzięki mężowi, który dodaje do jej oceny mnóstwo bonusowych lajków, Dandan jest modelowym przykładem obywatelki z niemal maksymalną liczbą punktów zaufania. Dzięki temu stała się VIP-em: jej aplikacja w telefonie daje doskonale zniżki na zakupy i wynajem samochodu, a na lotnisku może liczyć na pierwszeństwo wejścia na pokład. Dzieci też pójną do lepszej szkoły. System zaufania społecznego jest najwyraźniej dla Dandan czymś etycznym. W końcu Konfucjusz mawiał: „Nigdy nie narzucaj innym tego, czego sam byś nie wybrał”. A ona gdyby mogła, i tak by go wybrała.

Liu Hu nie ma jednak tyle szczęścia, chociaż nikogo nie zabił i niczego nie ukradł. Jest dziennikarzem śledczym, który odkrył korupcję na najwyższym partyjnym szczeblu i rozwiązał kilka historii niewyjaśnionych zabójstw. Ostatnio przegrał jednak w sądzie sprawę o zniesławienie urzędnika, po czym odebrano mu tyle lajków, że system zablokował mu dostęp do Wechat i Weibo (gdzie miał 200 mln śledzących), a także możliwość podróżowania koleją. Ucierpiła także jego rodzina. Wysłał apelacje, ale bez odpowiedzi. Na nieszczęście dla Liu większość Chińczyków nie widzi w systemie

problemu. – Ich uszy są głuche, a oczy ślepe, mało wiedzą o życiu i trwają w iluzji – żali się dziennikarz.

Być może jednak to nie iluzja, ale prawda o człowieku – odpowiednio „spreparowani” ludzie zawsze wybiorą stabilność kosztem wolności. Ta właśnie myśl pobrzmiewa w „Notatkach z podziemia” Dostojewskiego: główny bohater cierpi ze względu na świadomość, że ludzie to pozbawione niezbywalnych potrzeb klawisze organowe, na których – dzięki postępowi nauk i techniki – będzie można kiedyś zagrać dowolną melodię. W „Nowym wspaniałym świecie” Huxley wskazał na te techniki, a w realnym świecie Chiny pokazały, jak to wygląda w praktyce. Partia z pewnością woli Huxleya od Orwella: zamiast despotycznie wrzucać za kraty, preferuje system stopniowalnych kar i nagród. Dzięki temu wrażenie bycia śledzonym przenika dziś Chińczyków do najgłębszych zakamarków duszy. Gdy zapytałem o system zaufania społecznego chińskich studentów z Uniwersytetu Stanforda, nerwowo się śmiali, pytali półżartem: „a tu są kamery?”. Najczęściej jednak szybko zmieniali temat.

## ETYKA I WPŁYW CYWILIZACYJNY

Dzisiejszy cywilizacyjny wzrost Azji przypomina sytuację z XVII wieku. Potęga gospodarcza Azji rosła i wydawało się, że już niebawem Wschód wyprzedzi Zachód. Jednak ostatecznie tak się nie stało. Dlaczego? Bo wraz z rewolucją przemysłową w Anglii pojawił się ciąg wielkich innowacji, postęp technologiczny zwiększył wydajność, do tego ekspansja kapitalizmu w Ameryce wzmocniła zachodnią gospodarkę. W efekcie Zachód uciekł Wschodowi na kilka stuleci. Ale gdyby nie uciekł, to świat dziś wyglądałby inaczej: nie byłoby globalizacji, jaką znamy, nie byłoby ekspansji zachodnich norm etycznych, które przenikają praktyki badawcze całego świata; nie byłoby USA jako światowego policjanta ani systemu Bretton Woods z rządami dolara i nie byłoby westernizacji – czyli promieniowania zachodniej kultury na świat.

Tak naprawdę tylko gospodarczo-technologiczna „koszulka lidera” umożliwiła panowanie zachodniej etyki w nauce. Nie jest to jakaś ogólna, bezosobowa etyka, ale produkt genetycznie zachodni – etyka oparta na chrześcijańskim personalizmie i indywidualizmie z jego prymatem godności ludzkiej. W USA czy Europie to są być może wartości oczywiste, ale gdzie indziej – niekoniecznie. Gdzie indziej zespoły badawcze w dziedzinach nauk przyrodniczych często stosują się do norm nie tyle z wiary, co z przymusu: normy zachodnie są dziś po prostu na tyle wpływowe, że kto łamie zasady etyki i przejrzystości, z tym się nie współpracuje. I tak pozostanie, dopóki Zachód będzie dzierżyć naukową palmę pierwszeństwa, a najlepsze uniwersytety świata na TOP 50 listy szanghajskiej będą pochodzić z USA i Europy. Siła etyki jest bowiem pochodną siły wpływu cywilizacyjnego.

W świecie technologii Wschód już dziś odbiera Zachodowi palmę pierwszeństwa – co odbija się na poziomie kontroli społecznej, komunikacji i bezpieczeństwa. Do 2030 roku Chiny chcą zostać światowym liderem w dziedzinie sztucznej inteligencji – według planów partii branża ma być wtedy warta 150 miliardów dolarów. Partia zaczyna też eksportować swoje technologie w inne rejony globu, z dala od wpływów Zachodu. Dobrym przykładem jest Zimbabwe, autorytarne państwo południowej Afryki, które wprowadza system kontroli społecznej podobny do chińskiego, wykorzystując urządzenia ZTE czy Huawei. To te same firmy, przed których sprzętami zgodnie ostrzegają pracownicy amerykańskiego FBI i CIA ze względu na ryzyko kradzieży informacji.

– Jesteśmy zaniepokojeni, że firmy związane z rządami niepodzielającymi naszych wartości budują potencjał w strukturach naszych sieci telekomunikacyjnych – ostrzegął w lutym dyrektor FBI Chris Fray, otwarcie przywołując problem różnic etycznych. W przyszłości wybór między modelem „konfucjańskim” a „zachodnim” będzie ważnym wyborem technologicznym i zarazem etycznym. Wszędzie tam, gdzie staje się przed wyborem: demokracja czy autorytaryzm. Ważną bitwę musimy też stoczyć w naszych własnych sercach, tu, w Europie.

## STABILNOŚĆ CZY WOLNOŚĆ

Konfucjański ideał stabilnego świata, w którym rządzi publiczny autorytaryzm, a walki o wpływy polityczne toczą się pod dywanem (w obrębie jednej partii), nie jest czymś gorszym od zachodniego ideału świata wolnego. To kwestia wyboru wartości podstawowych. System komunistyczno-konfucjański ma istotne zalety także dla człowieka Zachodu – my w Europie też pragniemy stabilności i bezpieczeństwa. Zresztą, nie trzeba wertować mądrości Konfucjusza. Wystarczy wziąć „Państwo” Platona: ojciec zachodniej filozofii pisze o pragmatycznym państwie, które dla celów wydajności i stabilności powinno mieć cechy de facto totalitarne. Przeciwnieństwem też Platona jest wizja „społeczeństwa otwartego” stworzona przez Karla Poppera.

Stety bądź niestety, wobec większej dynamiki globalizacji, wobec migracji, przemian demograficznych i presji geostrategicznych coraz częściej będziemy myśleć ciepło właśnie o przyszłości stabilnej, a nie otwartej i wolnej. To już się dzieje. Coraz więcej osób w Europie gotowych jest już dziś oddać część wolności opiekunowi, który zatroszczy się o bezpieczne i przewidywalne życie – choćby nawet było skromne. Stąd właśnie rosnąca popularność prawicy, grającej na idei bezpieczeństwa. Mimo zakrzykiwania tego trendu przez europejską lewicę będzie on postępować. A wraz z nim pokusa, żeby przehandlować „więcej stabilności” za „więcej wolności”. Czyli pójść mały krok w stronę modelu chińskiego, gdzie liczy się stabilność, bezpieczeństwo i interes całości.

Taki miękki, autorytarny kapitalizm roju ma niewątpliwe zalety – pozwala na kontrolę społeczną i koordynację działań zbiorowych. Będzie coraz bardziej kuszący, zwłaszcza że wraz z postępem wiedzy o człowieku ludzie zostaną obdarci z liberalnego mitu o wyjątkowości jednostki i dostrzegą raczej podobieństwa łączące je z innymi (o długofalowych konsekwencjach tej ewolucji pisałem w „Plusie Minusie” w tekście „Internet. Koniec człowieka, jakiego znamy”).

Dziś jeszcze kapitalizmowi roju (made in China) przeciwstawiamy kapitalizm znoju (made in Europe and USA) – czyli opartą na personalizmie i teodycei wizję człowieka zmagającego się ze światem, za pośrednictwem swojego unikalnego, niepodzielnego „ja”. Ale wobec gwałtownego wzrostu Chin oraz konfucjańskiej Azji nadchodzi ekspansja kapitalizmu roju. Na razie nie wiadomo jeszcze, czy spenetruje on świat do tego stopnia, co kapitalizm znoju. Musimy jednak pamiętać, że tak jak Chiny ulegają dziś westernizacji poprzez ideały chrześcijańskie, niosące w pakiecie godność jednostki, tak Europa już niebawem ulegać będzie intensywnej „konfucjanizacji” poprzez ideały niosące w pakiecie roztopienie jednostki w sile kolektywu. Oczywiście sam termin „konfucjanizacja” nie zawsze jest adekwatny do opisu tej dynamiki, ma jednak często dużą wartość poznawczą. W każdym razie wieści o sukcesie kontroli społecznej w Chinach rodem ze snów Platona będą działać na wielu Europejczyków jako dodatkowa zachęta.

## KLONY NA ORGANY

Być może z czasem dojdziemy do wniosku, że Wschód oferuje rozwiązania atrakcyjne i od znoju przejdziemy do roju w imię użyteczności tego drugiego rozwiązania. Nie byłoby to nic niespotykanego – w imię użyteczności Zachód nieraz korzystał z owoców postępu nauki zbudowanej na krzywdzie. Dlaczego dziś miałby odmówić wykorzystania owoców postępu techniki budowanego na totalitarnej inwigilacji?

Ostatecznie tylko zachodnia etyka dzieli nas od koszmaru, jakim jest rozwój nauki i techniki według „czystego” kapitalizmu z jego zasadą użyteczności. Taki „czysty” kapitalizm to zresztą iluzja, ponieważ i tak nasiąknie jakimiś wartościami cywilizacyjnymi, dryfując albo w stronę roju, albo znoju.

Czy trzeba zatem bronić się przed filozofią roju, żyjącego w stabilnej wielojedni? W moim przekonaniu tak – na razie. Bo choć w dalszej, transhumanistycznej perspektywie ten system może być dla nas zbawienny, to jego globalne wdrożenie dziś miałoby opłakane skutki. Jakie? Zamiast odpowiedzi przywołajmy film science fiction „Wyspa”, w którym ludzkie klony ze sztucznie wtłoczonymi wspomnieniami hodowane są na przeszczep organów dla ludzi w realnym świecie. Co jakiś czas klony wybierają się „na wakacje”, kończą pod skalpelem organobiorcy i giną. Ale dzięki temu ci „prawdziwi” ludzie żyją dłużej i dostatniej. Straszne? Niekoniecznie. Jeśli ważniejszy jest rój od jednostki, to zamiast się krzywić, należałoby raczej krzyknąć: dlaczego nie!

Dr Grzegorz Lewicki – dziennikarz, filozof, politolog, konsultant ds. prognostyki. Był kierownik działu nauka tygodnika „Wprost”. Absolwent m.in. London School of Economics i Maastricht University. Ostatnio pod jego redakcją ukazała się antologia „Miasta w nowym średniowieczu” (2016), obecnie pracuje nad książką o teorii cywilizacji i szansach Polski w XXI wieku. Kontakt: [www.greglewicki.com](http://www.greglewicki.com)